

Dariusz Tchórzewski

ŁYŻWIARSTWO NA ZIEMIACH POLSKICH W OKRESIE ZABORÓW – CZĘŚĆ VI

Sport na początku XX w. miał odmienny charakter niż postrzegamy go dzisiaj. Był uprawiany głównie przez przedstawicieli elity miejskiej, dla której rekreacja i aktywny odpoczynek we własnym gronie należały do dobrego tonu. Powstałe towarzystwa sportowe wioślarzy, cyklistów czy łyżwiarzy bez wątpienia służyły rozwojowi kultury fizycznej, w tym rekreacji oraz pierwszym formom treningu i rywalizacji sportowej. Jednak nie mniej ważny był drugi aspekt ich działalności, w której służyły one integracji towarzyskiej. Na organizowanych przez nie balach charytatywnych, wieczornicach, wytwornych rautach po prostu nie wypadało nie być. Warto podkreślić, że część z tych spotkań miało charakter patriotyczny. Oprócz tego towarzystwa prowadziły świetlice, biblioteki, chóry i grupy teatralne.

Na stałe w obraz Warszawy wpisały się organizowane od końca XIX w. przez Towarzystwa Wioślarzy, Cyklistów i Łyżwiarzy bale i maskarady na lodzie. Dzięki założonemu na swoich ślizgawkach oświetleniu elektrycznemu zapewniały ich uczestnikom często całonocną rozrywkę, a bywały na nich tłumy:

„Kogo tam się nie widziało: zgrabny szwoleżer z czasów Napoleona holendrował z nadobną cyganczką, arlekin tańczył walce na lodzie z damą ubraną w stylu pani Pompadur, lecz największą sensacją budziła, pewnego razu, przekupka ze Starego Miasta, otoczona rojem młodzieży. Owo powodzenie zawdzięczała głównie, obszernemu koszykowi napelnionemu pączkami ze Starego Miasta, którymi hojnie i bezinteresownie obdzielała młodzież. Owe pączki, sprzedawane na Starym Mieście po trzy grosze sztuka, odznaczały się wielkością i tem, że włożywszy węż zęby, trudno je było z powrotem wyjąć.



*Bal łyżwiarzy w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie w roku 1896. (po lewej)
Maskarada na lodzie u Cyklistów na Dynasach w roku 1892. (po prawej)*

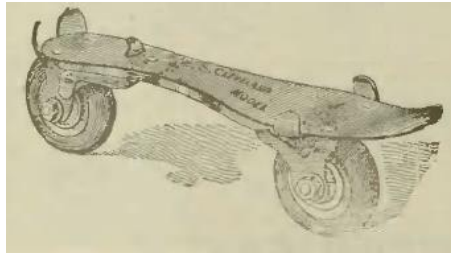


Nie zapomniano o dzieciach, które zwłaszcza w okresie świątecznym mogły liczyć na oryginalną zabawę na łyżwach. Ja dowiadujemy się z relacji „Sportu” z 1904 r.:

„Odbyta w dn. 5. stycznia „choinka” na terenie lodowym Doliny Szwajcarskiej powiodła się wybornie, dzięki sympatycznemu pomysłowi i estetycznemu wykonaniu. Już o godz. 7-ej wieczorem napływali do „Doliny” łyżwiarze i łyżwiarki, których pomimo dużego mrozu, zgromadziło się przeszło 400 osób. Przed estradą Doliny ustawiono śliczne drzewko Bożego Narodzenia, oświetlone wspaniale lampionami i elektrycznością. Przed choinką unosiła się wielka gwiazda elektryczna różnobarwna, a ognie bengalskie, wokół drzewka rozłożone, rzucały kolorowe refleksy na lustrzaną szybę lodową...”

Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie poszukiwało możliwości zapewnienia rozrywki swoim członkom również w sezonie letnim, zwłaszcza tym, którzy nie oddawali się w tym czasie przyjemności wiosłowania lub kolarstwu. Rozwiązaniem stało się przeżywać wtedy

swój burzliwy rozwój — wrotkarstwo. Zorganizowanie skating-ringu nie było nowatorskim pomysłem, bo wrotkarstwo WTŁ wprowadziło jako formę rekreacji już na początku swojego istnienia, jednak teraz zasadniczo zmienił się wykorzystywany do tego celu sprzęt. Niewygodne i niepraktyczne wrotki na czterech drewnianych kółkach, które strasznie hałasowały i rysowały podłogę, zastąpiono nowymi, mocowanymi do butów na wzór łyżew za pomocą łapek i zatrzasków. Co najważniejsze zamiast czterech drewnianych kołek, obsadzonych na zwykłych osiach, zastosowano dwa ustawione w jednej osi i łożyskowane. Na obwodzie były one pokryte gumą. Przednie kółko, poprzez niewielką boczną ruchomość, umożliwiało pokonywanie łuków.



Wrotka jednośladowa z roku 1899

Problem w uprawianiu wrotkarstwa stanowił jedynie teren, na którym można to robić:

„Obecny, pomimo swego ogromu, jest jeszcze stosunkowo mały, gdyż 1/3 całej sali, w Dolinie zajmuje estrada, przygotowana na niedzielne przedstawienie teatru amatorskiego, lecz w tygodniu następnym, estrada zostanie uprzątniętą i wtedy zwolennicy sportu łyżwowego, będą mogli z całego obszaru sali dowolnie korzystać. Zdaniem naszym, najwłaściwszym jednak do ćwiczeń tego rodzaju terenem, byłby plac w ogrodzie Doliny, wylany cementem. Żadna sala, chociażby była tak obszerną, jak w Dolinie, nie zastąpi nigdy przestrzeni pod gołym niebem”.

Okazało się, że jazda na tym nowym rodzaju sprzętu jest o wiele łatwiejsza niż na tradycyjnym. Jak donosi reporter „Kolarza..”:

Od tygodnia już na sali Towarzystwa łyżwiarskiego w Dolinie Szwajcarskiej, odbywa się codziennie jazda na łyżwach kółkowych, a koło jej zwolenników coraz się powiększa i rozszerza. Zagustowawszy w tym nowym rodzaju zdrowej gimnastyki dla nóg, wielu bardzo łyżwiarzy i łyżwiarek oddaje się jej z zamięłowaniem, uprawiając oprócz jazdy zwyczajnej, figurową, z równą już biegłością, jak na lodzie”.



Skating-ring w sali Doliny Szwajcarskiej w Warszawie w roku 1899

Towarzystwa sportowe były organizacjami działającymi bardzo transparentnie. Na łamach współpracującymi z nimi periodyków cyklicznie publikowały one przebieg walnych zebrań, informowały o problemach, z którymi się aktualnie borykały oraz umieszczały sprawozdania finansowe. Tak samo postępowano WTŁ. Z takiego właśnie sprawozdania z października 1904 r. dowiadujemy się, że Towarzystwo liczyło wtedy 555 członków zwykłych i 2-ch honorowych. Jego dochód wyniósł 35.752 rbl. (100%), na którą to sumę złożyły się: składki członkowskie 8.968 rbl. (25%), koncerty w Dolinie 7.978 rbl. (22%), ślizgawka 3.809 rbl. (11%), dochód z lokalu 2.731 rbl. (7%), bilety sezonowe 2.255 rbl. (6%), dochód z koncertów i zabaw urządzanych na cele dobroczynne, 1,690 rbl. (5%), dochód z zabaw urządzanych na rzecz WTŁ, 4.584 rbl. (13%), dzierżawa bufetu itp. 3.742 rbl. (11%). Z powyższego zestawienia wynika, że WTŁ utrzymywał się głównie ze składek swoich członków oraz organizowanych w Dolinie koncertów i zabaw. Sama ślizgawka przynosiła zaledwie 11% dochodu, co jedynie równoważyło koszty utrzymania nieruchomości, wynoszące 3.151 rbl.